

Michał SIWIEC – CIELEBON

Na przedpolach Puszczy Solskiej i w boju spotkaniowym nad Tanwią. 12 pułk piechoty w zwrocie zaczepnym GO „Boruta” na Lwów

Morderczy marsz po nadwiślańskich bezdrożach Małopolski pozwolił oddziałom południowego zgrupowania Armii „Kraków” wydostać się z zacieśniającego się okrążenia niemieckiego. Krakowska 6 Dywizja Piechoty wyszła z tego maratonu w nieco lepszej kondycji, niż bratnia 21 DP Górskiej, zaś niewątpliwie najlepszym oddziałem 6 DP pozostawał wadowicki 12 pułk piechoty. W pierwszym dniu drugiej dekady działań wojennych – 11 września – pułk osiągnął marszem przyspieszonym San i przekroczył go po moście w miejscowości Nisko, by ok. godz. 10.00 dotrzeć przez Zarzecze do lasów w rejonie Huty Deręgowskiej. Resztę tego dnia poświęcono w 12 pp na odpoczynek i uporządkowanie oddziałów. Jednostki Grupy Operacyjnej „Boruta” dowodzonej przez gen. Mieczysława Borutę-Spiechowicza stały za linią Sanu praktycznie nie niepokojone przez nieprzyjaciela. 6 DP zabezpieczała odcinek od Zarzecza po Ulanów, na południe od niej na odcinku Krzeszów-Leżajsk-Sieniawa zbierały się i reorganizowały oddziały 21 DPG oraz pozostałości 1 Brygady Górskiej (Korpusu Ochrony Pogranicza).

Cofnięcie za Tanew

Około południa przez rejon koncentracji 6 DP za Sanem przejeżdżał dowódca Armii „Kraków”, gen. Antoni Szyling, który przekazał dowódcy dywizji, gen. Bernardowi Mondowi rozkaz zabezpieczenia przepraw przez San w rejonie Niska i Rozwadowa – czyli na przedpolach odcinka zajmowanego przez dywizję – dla nadchodzących wojsk GO „Jagmin” gen. Jana Jagmina-Sadowskiego. Tymczasem dowództwo GO „Boruta” stojące w Tarnogrodzie nie miało łączności ani z Armią „Małopolska”, ani z Armią „Kraków”. Po południu 11 września dowództwo GO otrzymało informację, że przed południowym skrzydłem pozycji Grupy na Sanie – wojskami 21 DPG i resztkami 1 pp Korpusu Ochrony Pogranicza – pojawiły się patrole nieprzyjaciela, a bardziej na południe San został przez Niemców przekroczony, co groziło przeskrydleniem obrony Grupy i zrolowaniem jej wzdłuż Sanu, gdyby wojska niemieckie skierowały się na północny zachód. W tej sytuacji gen. Boruta wydał rozkaz odmarszu jednostek swojej GO z linii Sanu bardziej na północny

wschód, za linię rzeki Tanwi. Na północnym brzegu tej rzeki, w lasach na przedpolu miasteczek Frampol i Biłgoraj siły Grupy miały – według intencji jej dowódcy – oczekiwać na nadejście wojsk polskich wycofujących się zza Wisły. Kierunek marszu 6 DP z linii Sanu prowadził po osi Janów Lubelski – Momoty Górne do rejonu na zachód od Frampola i Biłgoraju. 21 DPG miała się przegrupować do rejonu Derylaki – Ciosmy – Banachy na południowy zachód od Biłgoraja i zabezpieczyć przeprawy przez Tanew. W trakcie rozpoczętego już przemarszu oddziałów GO gen. Boruta powrócił do rozważanej wcześniej myśli o akcji zaczepnej na tyły wojsk niemieckich kierujących się z Jarosławia w stronę Lwowa i na północ od niego. Koncepcja ta była przyczyną zmiany rozkazów w trakcie marszu jednostek i przekierowania oddziałów GO bardziej na południe, nad Tanew na południowy zachód od Biłgoraja. W myśl tych rozkazów dywizja podhalańska miała w marszu zawrócić w kierunku lasów na południe od Tarnobrodu i obsadzić rejon miejscowości Adamówka – Dobcza, zaś krakowska dywizja osiągnąć miała południowo zachodni skraj Puszczy Solskiej w rejonie miejscowości Sól - Banachy – Łazory – Derylaki z miejscem postoju sztabu dywizji w Soli (a więc rejon przeznaczony wcześniej dla 21 DPG).

Marsze przez Roztocze

W monografii Armii „Kraków” ppłk Władysław Steblik napisał, że z powodu późnego dołączenia do dywizji 12 pp i części artylerii, 6 DP wyruszyła z rejonu Niska w kierunku Frampola dopiero wczesnym rankiem i w południe 12 września. Jednak w przypisie autor ten podaje, że niektóre oddziały – i wymienia 12 pp – zostały zaalarmowane w nocy i stały do świtu w kolumnach marszowych. Z kolei według relacji adiutanta 12 pp, kpt. Adama Dyra zgrupowanie 12 pp wyruszyło z lasów Huta Deręgowska około godz. 1.00 w nocy 12 września tworząc wraz z 16 pp kolumnę główną wojsk 6 DP. Dowodzenie tą kolumną powierzono podpułkownikowi dyplomowanemu Marianowi Strażycowi, dowódcy 12 pp. Można przyjąć, że pułk zaalarmowany i ustawiony w kolumnie marszowej oczekiwał na sformowanie kolumn innych oddziałów (a więc nie późne przybycie 12 pp było przyczyną zwłoki w wymarszu), zaś adiutant 12 pp podał jako czas rozpoczęcia marszu moment osiągnięcia gotowości marszowej, a nie ostateczny czas wyruszenia kolumny. Faktem jest jednak, że wadowicki pułk maszerował na czele kolumny dywizyjnej. Trasa przemarszu prowadziła w kierunku wschodnim, przez wieś Maziary (tak w relacjach, z analizy mapy wynika, że była to wieś Maziarnia) do m. Bukowa na zachód od Biłgoraja, gdzie oddziały zatrzymały się na krótki postój. Dotarł wtedy do pułku rozkaz zmiany kierunku marszu i po odpoczynku kolumna 12 pp zawróciła na południe, kierując się przez Dąbrowicę – Sól –

Bidaczów Stary do rejonu wsi Rogoźnia i Banachy, gdzie pułk zorganizował przejściowo obronę dróg prowadzących w kierunku wschodnim. Wraz z 12 pp maszerowała także 51 samodzielna komp. ckm, która pierwotnie zatrzymała się w Soli, ale późnym wieczorem 13 września została skierowana do osłony miejsca postoju 12 pp w rejonie Banachów od strony południowego zachodu, czyli od Tanwi.

Obrona czy natarcie – dylematy dowódców

Kiedy sztab 6 DP dotarł do miejscowości Sól i rozlokował w budynku plebanii okazało się, że w niedalekim folwarku Sól stacjonuje sztab 21 DPG, która ze względu na znaczne oddalenie oddziałów nie podjęła jeszcze marszu do miejsc wyznaczonych nowym rozkazem.

Jednostki dywizji podhalańskiej maszerowały rozrzucone w terenie, rozciągnięte w dłuższych i krótkich kolumnach pomiędzy Sanem a Tanwią. Gen. Józef Kustron miał zamiar podjąć marsz do miejsc nakazanych nowym rozkazem dopiero po zebraniu się wojsk i odpoczynku w miejscach, do których zostały wcześniej skierowane.

Podczas narady w sztabie Grupy w Tarnogrodzie ponownie rozważano propozycję dowódcy i sztabu GO, uderzenia na kolumny niemieckie maszerujące od Jarosławia na północny wschód. Intencją tego manewru było przebicie się przez wojska niemieckie w rejonie Oleszyc – Lubaczów – Cieszanów w kierunku Lwowa. Obydwaj dowódcy dywizji tę pomysł uderzenia popierali, ale żądali czasu na skupienie i uporządkowanie swoich wojsk. Po otrzymaniu informacji, że do rejonu Cieszanowa i Oleszyc dotarły większe siły niemieckie, gen. Boruta zaniechał realizowania koncepcji uderzenia, na rzecz skonsolidowania ugrupowania obronnego jednostek. Uważał on, że wojska obydwu dywizji zbiorą się do rana następnego dnia za Tanwią, z tym, że 6 DP miała dojść do wyznaczonego wcześniej rejonu Derylaki – Łazory natomiast 21 DPG w nocy z 12 na 13 września miała przesunąć oddziały do rejonu Korczów – Majdan Stary i Nowy – Smólsko na południe od Biłgoraju. Sztab GO przeniósł się wieczorem 12 września do leśniczówki Rapy na wschodnich przedmieściach Biłgoraju i tam rano 13 września odebrano telefoniczną informację, że Grupa ponownie weszła w skład Armii „Kraków”.

Na przedpolach Biłgoraju

W efekcie tych zmienianych co kilka godzin rozkazów przemarsze i przegrupowania trwały przez cały 12 września i większość dnia następnego. Kolumny pułku pokonały w ciągu 36 godzin ok. 40-50 km w bardzo trudnym, piaszczystym terenie, w dodatku – z konieczności

narzuconej zmieniającymi się rozkazami – maszerując bardzo okreśną drogą. Po południu 13 września w Banachach do 12 pp dołączyły dwukompanijny I batalion 48 pp pod dowództwem majora Andrzeja Kołodziejczyka oraz część nadwyżek pułkowych, którymi uzupełniano nadal stany oddziałów. Uzupełniono wtedy I batalion, a zwłaszcza II, niekompletny od okresu mobilizacji przez wydzielenie dwóch kompanii pod Pszczynę. Ponieważ III batalion uważano za stracony, podjęto decyzję o jego odtworzeniu jako dwukompanijnego, w składzie 9 kompania kpt. Jana Łużeckiego i kompania nadwyżek, której dowodzenie powierzono kpt. Janowi Hermanowi z 74 pp, jednak ze względu na brak wyznaczonego dowódcy baonu (prawdopodobnie miał nim być kpt. Łużecki) na razie nadal zarówno 9 kompania jak i kompania nadwyżek podporządkowane były dcy II batalionu, majorowi Józefowi Lewandowskiemu.

Wieczorem 13 września pozycje pułku w rejonie Banachów zostały zbombardowane przez lotnictwo niemieckie, a w wyniku nalotu straty poniosły głównie II/12 pp oraz oddziały nadwyżkowe. Według relacji kapitana A. Dyra, adiutanta 12 pp, zostało zabitych 19 żołnierzy, a rany odniosło ok. 50, natomiast wg relacji kpt. Mieczysława Barysa (b. p.o. dca II baonu) w II baonie 12 pp było 32 zabitych i rannych a w oddziale nadwyżek 48 zabitych i rannych. Dowództwo pułku musiało interweniować w sztabie dywizji w sprawie pomocy sanitarnej, gdyż w pułku był tylko jeden lekarz.

A jednak natarcie

Rano 13 września w sztabie GO w Biłgoraju podczas kolejnej odprawy gen. Boruta zdecydował o podjęciu jednak manewru zaczepnego po osi Tarnogród – Lubaczów, z zamiarem uchwycenia jeszcze w nocy węzła dróg Cieszanów – Oleszyce – Lubaczów. Natarcie oddziałów GO rozpocząć się miało wieczorem. Jako czołowa miała ruszyć 21 DPG a do jej lewego skrzydła w rejonie Cieszanowa jak najszybciej dołączyć miała 6 DP. W rozmowie, jaką po tej odprawie przeprowadzili w sztabie 6 DP obydwaj dowódcy dywizji ujawniły się różnice zdań pomiędzy generałami. Gen. Kustroń był zwolennikiem jak najszybszego działania podkreślając obawy o los wojsk polskich w przypadku wzmocnienia sił niemieckich w rejonie przewidywanego natarcia, natomiast gen. Mond zwracał uwagę, że w odróżnieniu od 21 DPG oddziały 6 DP są znacznie bardziej zmęczone po pokonaniu określonym marszem piaszczystymi bezdrożami pięćdziesięciokilometrowego dystansu, więc wojska dywizji muszą odpocząć i mogą wyruszyć do dalszego działania dopiero rano 14 września. Ponieważ gen. Kustroń podtrzymał wolę rozpoczęcia marszu 21 DPG

wieczorem, gen. Mond zadeklarował, że oddziały 6 DP, które będą mogły wyruszyć wcześniej, także rozpoczną marsz.

Szef sztabu Armii „Kraków”, pułkownik dyplomowany Stanisław Wiloch sugerował gen. Borucie wstrzymanie wymarszu jednostek GO do czasu uzgodnienia manewru z dowódcą Armii, który w tym czasie był w Rozwadowie, ale prawie równocześnie GO otrzymała rozkazy dowódcy Frontu Południowego, gen. Kazimierza Sosnkowskiego nakazujące kierowanie wojsk w kierunku Lwowa. W związku z tym gen. Boruta, uważając, że większe siły niemieckie przeszły już przez rejon Oleszyc w stronę Tomaszowa Lubelskiego i Rawy Ruskiej podtrzymał rozkazy do natarcia na kierunku Cieszanowa i Lubaczowa. 21 DPG miała ruszyć przez Tarnogród na Oleszyce i w pierwszym etapie uchwycić w nocy z 13 na 14 września lasy na północ od Oleszyc natomiast 6 DP kierować się miała z Aleksandrowa przez Łukową na Cieszanów.

Zgodnie z rozkazami dowódcy Armii dowództwo GO miało zatrzymać w dniu 14 września wysunięte na wschód zgrupowanie 21 DPG a przyspieszyć marsz 6 DP w celu połączenia sił obydwu dywizji. Dalszy marsz do natarcia planowano rozpocząć wieczorem 14 września.

Marsz na spotkanie przeciwnika

Nad ranem 14 września (według relacji adiutanta 12 pp, ale np. dowódca I baonu podaje, że już wieczorem 13 września) pułk ruszył marszem ubezpieczonym w kierunku na Bidaczów Stary – Sól – Puszcza Solska – Smółsko – Aleksandrów – Podlas. Różnice w czasie wymarszu wynikają zapewne z wyruszania pododdziałów w różnych terminach, tak, aby mogły włączać się w szyk ustalonej kolumny marszowej. Na przykład wspomniany I batalion musiał wyruszyć wcześniej, ponieważ stał w Rogoźni, o 5 km bardziej na zachód niż reszta sił pułku, a w marszu w kierunku wschodnim szedł w straży przedniej 12 pp. Po osiągnięciu lasu w rej. m. Podlas 12 pp zatrzymał się na postój i wystawił na osi swojego dalszego działania zasadzkę w sile 1 i 2 kompanii strzeleckiej, dwóch plutonów ckm oraz plutonu przeciwpancernego na trasie Podsośnina – Józefów z zadaniem przerywania łączności pomiędzy oddziałami niemieckimi (według relacji dcy baonu na trasie widać było ślady przejazdu czołgów) a nad Tanwią na południe od lasu Aleksandrów czatę bojową złożoną z 3 komp. strzel. i plutonu ckm. Według relacji d-cy 51 skkm, porucznika Stanisława Migi plutony ckm uczestniczące w czacie i zasadzce wyznaczone były z tej właśnie kompanii.

Bitwa nad Tanwią – polska inicjatywa

Wczesnym rankiem 15 września pułk w składzie I/12 pp, II/12 pp i I/48 pp, wsparty dwiema bateriami 40 pal otrzymał rozkaz wyruszenia jako straż przednia 6 DP z zadaniem uchwycenia rejonu Łukowa – Babice, który miał stanowić podstawę wyjściową do dalszego natarcia w kierunku Cieszanowa. Przed 12 pp posuwał się improwizowany oddział rozpoznawczy 6 DP w składzie dwóch szwadronów konnych (z kawalerii dywizyjnej) oraz kompanii cyklistów (dywizyjna kompania kolarzy). W odwodzie 6 DP do czasu nadejścia innych oddziałów pozostać miała 51 samodz. kompania ckm.

Na czele kolumny pułku wyruszyć miał I/12 pp wykonując zadania oddziału przedniego straży przedniej. Ok. godz. 9.00, w chwili ściągania czaty znad Tanwi i pisania rozkazu dla kompanii wysuniętych w zasadzce, z kierunku Podsośniny i Łukowej rozpoczęła się strzelanina. To Niemcy, którzy pojawili się z kierunku Chmielek – Łukowa z zadaniem uchwycenia przeprawy na Tanwi w rejonie Podsośniny, zareagowali na działanie oddziału rozpoznawczego dywizji. Major Władysław Sieńczak zameldował telefonicznie dowódcy dywizji o sytuacji i o podjęciu decyzji natarcia a gen. Mond polecił nacierać natychmiast. Prawie z marszu – odczekano jedynie na dotarcie łącznika do kompanii wysuniętych w zasadzce – mjr Sieńczak skierował do czołowego natarcia (od północy) na Podsośninę Łukowską ściągniętą z czaty 3 komp. strzel. pod dowództwem podporucznika Władysława Duszczyka, równocześnie nakazując – przez łącznika, kaprała Wiktora Gerentera – koncentrycznie uderzyć na Niemców (od wschodu) kompaniom stojącym w zasadzce (1 – por. rez. Józefa Ryłki i 2 – por. Jana Olesia – dowodził natarciem tej grupy por. Józef Krupa). Natarcie żołnierzy 3 komp. poderwało za sobą także spieszonych kawalerzystów z oddziału rozpoznawczego, którzy wcześniej cofnęli się i zalegli pod ogniem niemieckim. Uderzenie polskiej piechoty wsparty ze skraju lasu Podlas baterie 40 pal. W wyniku szturmego zajęcia Podsośniny i zniszczenia w tej miejscowości kilka samochodów pancernych nieprzyjaciela, zdobyto kilkanaście (relacja mjra Sieńczaka) lub co najmniej kilka (relacja kpt. Dyra) samochodów wyposażonych w sprzęt i amunicję oraz – jak napisał w swej relacji dowódca baonu – nagrabionymi towarami, kilka (brak danych liczbowych ile konkretnie?) armatek ppanc., kilka (brak danych ile?) motocykli i ok. 100 rowerów. Do niewoli wzięto kilku (w relacjach nie podano ilu?) jeńców, w tym rannego kapitana Wehrmachtu. Stwierdzono, że napotkaną jednostką nieprzyjaciela był oddział rozpoznawczy niemieckiej 28 DP. Na jednym z samochodów znaleziono dwa rozkazy niemieckiej 28 DP na dzień 15 i 16 września (wg relacji mjra Sieńczaka), ale poprawnie na 14 i 15 września (wg relacji kpt. Dyra, publikacji

ppłk. Stebnika i innych źródeł), które przekazano do dowództwa 12 pp, a stamtąd do sztabu 6 DP i GO. Samochody z niepotrzebnym materiałem spalono na rozkaz d-cy I baonu.

Po rozbiciu niemieckiego oddziału rozpoznawczego mjr Sieńczak nakazał w związku z brakiem większych sił koniecznych do dalszego nacierania zatrzymanie batalionu na skraju lasu i wsi Podsośnina oraz wycofanie na skraj lasu kompanii, które wysunięte były na odkryte przedpole. W trakcie porządkowania oddziałów okazało się, że brakuje 2 komp. i dwóch plutonów z 3 komp. oraz plutonu ppanc. Jak udało się wyjaśnić już po zakończeniu działań wojennych, po szturmie pododdziały te wycofały się nie w kierunku Podsośniny, ale w stronę Józefowa i straciły kontakt z macierzystą jednostką. Mjr Sieńczak bardzo krytycznie ocenił postawę dowodzących tą grupą oficerów, uważając, że skorzystali z okazji, aby opuścić pole walki i wręcz zarzucając im dezercję. Jednak z innych relacji i ustaleń wiadomo, że ta grupa żołnierzy 12 pp uczestniczyła w dalszych walkach m.in. w rejonie Tomaszowa Lubelskiego i dopiero po kapitulacji Armii „Kraków” większość z żołnierzy dostała się do niewoli, z której zresztą część z nich uciekła, aby z czasem włączyć się do walki w szeregach Armii Krajowej.

Bitwa nad Tanwią – niemieckie przeciwdziałanie

Niemcy wyparci z Podsośniny utrzymali jednak dominującą nad terenem wzgórze 236,8 na zachód od tej miejscowości, a ściągnięte pododdziały artylerii niemieckiej, dywizjon lekki i bateria ciężka rozpoczęły z kierunku Łukowej i Chmielka systematyczne ostrzeliwanie zarówno pozycji I/12 pp, jak też polskiej artylerii oraz punkt obserwacyjny dowódcy 12 pp. Według publikacji niemieckich baterie te wystrzelały tylko w ciągu dwóch godzin walki ok. 2 000 pocisków. Mjr Sieńczak prosił dowódcę 12 pp o wykonanie natarcia na pozycje niemieckiej artylerii, nękającej wysunięty batalion. Ppłk Strażyc musiał jednak uwzględnić sugestię obecnego na polu walki dowódcy 6 DP, który powstrzymywał go od uwikłania w walce wszystkich rozporządzalnych sił. Pozostałe jednostki dywizji były jeszcze w marszu i nie mogły wspomóc rozpoczętego natarcia

Wczesnym popołudniem, ok. godz. 14.00 dowódca natarcia, ppłk dypl. Marian Strażyc w celu wzmożenia ataku na wzgórze 236,8 skierował na prawe skrzydło baonu majora Sieńczaka I/48 pp, ale batalion ten wychodząc na pozycje na wysokości baonu 12 pp dostał się pod tak silny ogień niemieckiej artylerii, że został dosłownie zdziesiątkowany. Ranny został dowódca I/48 pp, mjr A. Kołodziejczyk, a w chwilę później także d-ca 1 komp. tego baonu, kpt. Władysław Banaszkiwicz, który tylko na chwilę zdążył przejąć dowodzenie batalionem. Do baonu mjra Sieńczaka zdołała dołączyć tylko 1 komp. 48 pp której

dowództwo objął ppor. rez. Szubert. Kompania ta została później wcielona na stałe do I/12 pp.

Mjr Sieńczak sygnalizował do dowództwa pułku zagrożenie niemieckim obejściem prawego skrzydła pozycji polskiej. W celu zabezpieczenia pozycji skrzydłowej skierowany został na jego przedłużenie oddział nadwyżek 12 pp dowodzony przez kpt. Hermana, który niedługo później poległ w walce. Ok. godz. 16.00 na lewym skrzydle wszedł do akcji II/12 pp pod dowództwem mjra Lewandowskiego, który zresztą poniósł pierwsze straty już podczas wychodzenia z lasu na pozycje, ranny został m.in. kpt. Barys. Kiedy II/12 pp doszedł na wysokość pozycji I/12 pp, Niemcy rozpoczęli przeciwnatarcie siłami ok. dwóch batalionów. Natarcie to udało się zatrzymać na przedpolu polskich pozycji siłami obydwu batalionów 12 pp oraz ogniem artylerii.

Pod wieczór, po gwałtownej ulewie, która mimo zaangażowania żołnierzy w walce i ogólnego zmęczenia wojennego musiała być wielka, skoro zapamiętana została i odnotowana w wielu relacjach, na prawym skrzydle 12 pp rozwinął się 16 pp, skierowany z lasu Lipowiec – Aleksandrów aby wspólnie z wadowickim pułkiem przeprowadzić w nocy natarcie na Łukową i dalej w kierunku Babic. Dowódcą natarcia miał być ppłk Strażyc, jednak ostatecznie działanie to odwołano. Próba samodzielnej opanowania wzgórza 236,8 przez 16 pp nie powiodła się. Polecono natomiast obydwu pułkom prowadzenie działań rozpoznawczych i wypadów siłami mniejszych oddziałów, a następnie po pozostawieniu na miejscu tylko osłony, nakazano wycofanie się jednostek do lasu Podlas. Na odcinku 12 pp wypad przeprowadziła komp. nadwyżek dowodzona po śmierci kpt. Hermana przez ppor. rez. Tadeusza Fauska. Wzięła ona do niewoli kilku jeńców.

Dołącza III batalion

Opóźniony w marszu III/12 pp (niepełna 7 komp. strzel. uzupełniona przez II i III pluton z 4 komp., 8 komp. strzel. oraz 3 komp. ckm) wraz z taborem bojowym pułku przekroczył San po moście w Nisku wczesnym popołudniem 12 września i wobec uzyskania informacji o odmarszu 6 DP za Tanew ruszył w kierunku Janowa Lubelskiego, który osiągnął 13 września. Baon opuścił miasteczko tuż przed dużym nalotem hitlerowskiego lotnictwa i skierował się śladem oddziałów dywizji w stronę Frampola, przez który przemaszerował w nocy 13/14 września. W związku z wielkim wyczerpaniem wojska w dniu 14 września w trakcie marszu do Biłgoraju podpułkownik Roman Wart zarządził kilkugodzinny odpoczynek, po którym przez Biłgoraj i Majdan Nowy baon dołączył w dniu 15 września po południu do pułku na pozycjach w rejonie Aleksandrowa. Batalion przeszedł do odwodu

pułku, ale jego pojawienie się pozwoliło na wysłanie do działań na pierwszej linii II baonu, który wcześniej stanowił odwód d-cy 12 pp. Przez noc 15/16 września żołnierze III/12 pp odpoczywali i porządkowano pododdziały, zaś 16 września baon skierowany został na pierwszą linię.

Grupa Operacyjna ostatecznie rozdzielona

Bitwa nad Tanwią była efektem wejścia niemieckiego oddziału czołowego 28 DP pomiędzy wysunięte już w kierunku wschodnim oddziały 21 DPG a podążające nieco w tyle jednostki 6 DP. W ten sposób Niemcom udało się rozdzielić obydwie dywizje Grupy Operacyjnej „Boruta”, co stać się miało początkiem końca GO. Dowódca Armii „Kraków” po otrzymaniu informacji o rozerwaniu ugrupowania polskiego przez Niemców wydał rozkaz bezwzględnej dążenia do ponownego połączenia sił obydwu dywizji. Niestety, mimo, iż 6 DP przeszła prawie natychmiast do natarcia, jedynym jego sukcesem było uchwycenie Podsośniny Łukowskiej. Zresztą trudno natarcie jednego pułku – i to nie od razu całością sił, ale „na raty”, stopniowo wprowadzanymi batalionami – uznać tak naprawdę za natarcie dywizji. Dowodzący natarciem ppłk Strażyc mimo własnej inicjatywy i kilkakrotnie ponawianego przez majora Sieńczaka żądania wsparcia, nie mógł jednak wprowadzić do walki od razu wszystkich rozporządzalnych sił, gdyż ingerujący w działanie dowódca 6 DP powstrzymywał go argumentem, że pozostałe jednostki dywizji są jeszcze w znacznej odległości od pola walki i mogą nie zdążyć w razie żądania pomocy przez 12 pp. Z kolei natarcie wprowadzonego późnym wieczorem na pole walki 16 pp całkowicie się załamało i pułk ten utknął na przedpolu wzgórza 236,8. Jak okazało się po zakończeniu wojny, popołudniowe niemieckie przeciwnatarcie uratowało jednak Niemców, gdyż powstrzymało na kilka godzin polskie możliwości nacierania, w czasie, gdy niemieckim bateriom artylerii kończyła się amunicja. Niestety, dowódcy polskich jednostek o tym nie wiedzieli.

Wysunięta ok. 30 km na południowy wschód 21 DPG toczyła od rana 15 września zacięty bój z oddziałami niemieckiej 45 DP w rejonie Dachnowa na północ od Oleszyc. Dowództwo Armii nakazywało, aby dywizja starała się utrzymać osiągnięty teren do czasu przebicia się 6 DP, a w razie gdyby to było niemożliwe, aby skierowała się na północ, za linię Tanwi. Niemieckie korpusy piechoty naciskały na wojska Armii „Kraków” od zachodu – znad Sanu, natomiast na wschodzie drogę dalszego marszu na Zamość i dalej blokowały dywizje XXII Korpusu Pancernego. Najgroźniejszy jednak – z punktu widzenia utrzymania zwartego ugrupowania wojsk - okazywał się klin wbity przez 28 DP z VIII KA pomiędzy

6 DP i 21 DPG. Obydwie dywizje znajdowały się w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem i w całodziennych walce (21 DPG i 12 pp 6 DP).

Gen. Szyling uznał, że szansę na poprawę sytuacji daje przyspieszenie marszu GO „Jagmin” w kierunku GO „Boruta” i przebijanie się w ślad za 6 DP – jeżeli tej uda się przełamać pozycje niemieckie pod Łukową, albo przesunięcie wojsk wzdłuż Tanwi na wschód w kierunku Narola, pod warunkiem wszakże, że 21 DPG utrzyma swoją pozycję w rejonie Cieszanowa, osłaniając od południa pozostałe polskie jednostki, a później uda się jej odskok za Tanew. Równocześnie 6 DP miała nie dopuścić, aby Niemcy przekroczyli Tanew na kierunku Aleksandrowa i Józefowa. Niestety, z podsłuchanego niemieckiego telefonogramu w sztabie Armii wiadano o planowanym na 16 września natarciu niemieckim właśnie na kierunku Łukowa – Józefów. Ale dzięki przechwyceniu tej wiadomości 6 DP zdołała się przygotować do obrony linii Tanwi w dniu 16 września.

Bitwa nad Tanwią – zablokować przeprawę Niemców

Późnym wieczorem 15 września (ok. godz. 23.00) pułki zajmujące pozycje na przyczółku pod Podsośniną Łukowską otrzymały rozkaz oderwania się od Niemców i wycofania się na północny brzeg Tanwi. 12 pp skierowany został do odwodu 6 DP w głębi lasu Aleksandrów, natomiast pozycje obronne na skraju lasu miał zająć 16 pp (odcinek zachodni) zaś 20 pp bronić miał wschodniego odcinka tej pozycji.

Nad ranem wskutek wytworzonej groźnej sytuacji na odcinek 20 pp skierowany został II/12 pp wsparty dwoma plutonami 51 skkm (II ppor. rez. Zygmunta Zajączkowskiego i III ppor. rez. Władysława Sikory). Ok. godz. 10.00 przed południem III/12 pp wraz z pozostałymi dwoma plutonami 51 skkm (I ppor. rez. Mariana Marchockiego oraz IV ppor. rez. Władysława Gacka) skierowany został na odcinek wschodni (lewoskrzydłowy) z zadaniem opanowania i utrzymania kierunku Łukowa – Józefów przez Osuchy – Kozaki Osuchowskie. Zadanie uchwycenia i zniszczenia przeprawy przez Tanew w rejonie Podsośnina-Osuchy na trakcie Łukowa – Józefów oraz zamknięcia kierunku na Józefów otrzymała pierwotnie 7 kompania pod dowództwem ppor. Józefa Zięcika wzmocniona jednym plutonem 8 kompanii, ale bez wsparcia ckm. Rozkaz wydał ppor. Zięcikowi osobiście gen. Mond, który także polecił, aby żołnierze wzięli z pobliskiego tartaku deski, gdyż, marsz odbywać się miał przez bagna w rejonie Kozaków Osuchowskich. Po sforsowaniu bagien, w trakcie marszu przez las idące w przodzie plutony 7 komp. dostały się pod ogień ckm niemieckiej czaty w sile 1 plutonu, ale poderwane do ataku na bagnety wyparły i doszczętnie rozbiły nieprzyjacielską placówkę. Po dotarciu w rejon przeprawy okazało się, że od lizjery

lasu do mostu jest ok. 800 m otwartego terenu. Kiedy dwa pierwsze plutony wyszły ok. 50 m przed skraj lasu z przeciwległego brzegu Tanwi Niemcy otworzyli ogień z kilku ckm oraz dywizjonu artylerii. Wykonanie zadania okazało się niewykonalne, ale po dociągnięciu za kompanią linii telefonicznej dowódca dywizji zmienił zadanie, rozkazując ppor. Zięcikowi utrzymanie się na zajętych pozycjach aż do odwołania rozkazu. W swoim pamiętniku ppor. Zięcik zapisał, że od ostrzału artylerii zginęło i odniosło rany wielu żołnierzy, m.in. plut. pchor. Adam Targosz, którzy został ranny od wybuchu pocisku artyleryjskiego. Kiedy sanitariusze odnosili go z pola walki na tyły, dostali się pod silny ostrzał i zginęli, natomiast pchor. Targosz przeleżał pomiędzy trupami całą noc. Znaleziony został dopiero rano następnego dnia, kiedy miejscowa ludność zbierała trupy z pobojuwiska, aby je pochować. W wojennym centrum szpitalnym w Zamościu z trudem go uratowano, gdyż z braku właściwego opatrunku dostał ogólnego zakażenia. W walce tej został także ranny starszy strzelec wyborowy Antoni Kot z 4 komp. (z grupy sierż. podch. Z. Bebela wcielonej do 7 komp.), celowniczy karabinu ppanc. Po zakończeniu walki ppor. Zięcik ustalił, że z 268 żołnierzy, z którymi wyruszył w stronę przeprawy pozostało zdolnych do dalszej walki 60 zdrowych i 43 lekko rannych, których można było zabrać wycofując się.

Kompania ppor. Zięcika wytrwała na swojej wysuniętej pozycji do godz. 20.00, kiedy oficerowie przysłani ze sztabu dywizji przekazali jej rozkaz opuszczenia lasu nad Tanwią i wycofania się w kierunku Józefowa. Do batalionu – wycofującego się równolegle – dołączyła dopiero po ponad pięciokilometrowym marszu.

W związku z walką, jaka wywiązała się na kierunku Osuch w godzinach popołudniowych przeszedł na ten odcinek również I/12 pp, który stanowił odwód dla zaangażowanego w pierwszej linii III baonu, zaś dowództwo nad połączonymi I i III/12 pp objął ppłk Strażyc. O godz. 22.00 na rozkaz dowódcy dywizji pododdziały 12 pp oderwały się od nieprzyjaciela i rozpoczęły wycofywanie w kierunku Józefowa. W rejonie Osuch pozostała jeszcze przejściowo jedna kompania z zadaniem osłony wycofania. Około godz. 3.00 w nocy 17 września Grupa opuściła pozycje nad Tanwią w myśl ogólnego rozkazu operacyjnego wydanego po południu 16 września przez gen. Tadeusza Piskora, dowódcę połączonych sił Armii „Kraków” i „Lublin”.

Próba podsumowania - komentarz do „Komentarzy”

Co prawda za Sanem 12 pp nie zdołał jeszcze w pełni odbudować swoich struktur (III batalion znajdował się poza siłami głównymi pułku), ale uzupełniony w kolejnym dniu przez niepełny I batalion 48 pp mógł być uważany, w porównaniu z innymi jednostkami

piechoty, także zaangażowanymi w walkach od pierwszych dni wojny, za pułk o wysokich stanach bojowych – przy uwzględnieniu ubytków i strat wynikających z dotychczasowego przebiegu kampanii. Pułk po raz kolejny wykazał się wybitną sprawnością marszową i zdolnością do wielkich wysiłków, sprawdził się w bitwie o Podsośninę Łukowską i skutecznie osłaniał dywizję i GO w odwrocie w kierunku Józefowa. Po dołączeniu III batalionu mimo wielogodzinnego zaangażowania w kolejnej walce i znacznych strat poniesionych przez wszystkie pododdziały nadal pozostawał najlepszą jednostką 6 DP. A wojskom Grupy po raz kolejny, ale niestety już ostatni udało się uniknąć niemieckiego okrążenia. GO zapłaciła za to wysoką cenę w postaci wzmagającego się wyczerpania żołnierzy, narastających braków amunicji, środków sanitarnych oraz żywności ale przede wszystkim zapłaciła utratą jednej z dwóch swoich dywizji, 21 DPG, zniszczonej w większości pod Oleszycami i Cieszanowem.

Niestety, tym razem nie docenił działań 12 pp, a nawet całej 6 DP i GO bardzo przecież rzetelny komentator działań wojennych 1939 r., płk dypl. Marian Porwit. Wpłynął na ten stan rzeczy zapewne brak szczegółowych informacji, brak wgłębienia się w relacje i oparcie się tylko na monografii Armii „Kraków”, bez próby czy możliwości wyjaśnienia niektórych szczegółów. Płk Porwit pogubił się nieco już w omówieniu wstępnej fazy działań nad Tanwią, kiedy 12 pp „wzmocnił” III batalionem już 14 września, podając w opisie przegrupowania z rejonu m. Sól do rejonu Aleksandrów-Lipowiec na str. 98 części 3 „Komentarzy do historii polskich działań obronnych 1939 r.” (wydanie łączne z 1983 r.), iż na przeprawach na północ od Podsośniny Łukowskiej był I/12pp, a w południe tego dnia do rejonu Lipowiec - Aleksandrów przybyło dowództwo z II/12 pp i I/48 pp, natomiast „po południu pozostały batalion 12 pp”. Przyspieszył w ten sposób o całą dobę dołączenie do pułku działającego dotychczas oddzielnie III baonu. Ta drobna z pozoru pomyłka może u czytelników owej książki wyrobić przekonanie, że pułk, a w ślad za nim dywizja i GO dysponowały od początku boju większymi siłami, niż było w istocie. Z kolei na str. 103-105 ocena pierwszej fazy walk nad Tanwią oparta jest na błędnych założeniach, że: I/12 pp „dopiero” ok. 9.00 był gotów do marszu, „nie wysłano wyprzedzającego rozpoznania”, KD (kawaleria dywizyjna) wraz z kompanią kolarzy „broniły Podsośniny Łukowskiej” i dalej, „mjr Sieńczak ograniczył się do trzymania Podsośniny Łukowskiej”. W rzeczywistości I/12 pp wyruszył prawie natychmiast po otrzymaniu rozkazu do dalszego marszu i wynika to jasno z relacji zarówno kpt. Dyra, jak i mjra Sieńczaka – żaden z nich nie wspomina o jakimkolwiek opóźnieniu i trudnościach z wymarszem. Słowo „dopiero” użyte przez autora „Komentarzy” nie jest więc adekwatne do przebiegu wydarzeń. „Wyprzedzające

rozpoznanie” wysłano, bowiem jego rolę spełniała właśnie kawaleria dywizyjna wraz z kolarzami i została ona zaatakowana w marszu w Podsośninie, ale określenie, że broniły one (KD + komp. kol.) Podsośniny niezbyt pasuje do powstałej sytuacji, bo zostały z niej odrzucone przez niemiecki oddział rozpoznawczy. Najprawdopodobniej Niemcy, którzy już znajdowali się w Podsośninie, wcześniej dostrzegli Polaków i od razu zasypali ich ogniem. Trzeba pamiętać, że I/12 pp pełnił w tym marszu rolę oddziału przedniego straży przedniej, którego szpicą był właśnie oddział rozpoznawczy. Tak więc sugestia o braku rozpoznania jest chybiona. Po uporządkowaniu pododdziałów w Podsośninie stwierdzono brak prawie dwóch kompanii (2 i dwóch plutonów 3/12 pp), więc w batalionie pozostały dwie (1 komp. strzel. I 1 komp. ckm). Wyjście dwoma kompaniami poza dające osłonę zabudowania Podsośniny, pod ogień przeważającego liczebnie oddziału niemieckiego ulokowanego na dominującym nad terenem wzgórzu i dysponującego wsparciem artyleryjskim byłoby błędem, jeżeli nie wręcz zbrodnią – vide los wchodzącego nieco później do walki I/48 pp. Nie można więc winić majora Sieńczaka, że „ograniczył się do trzymania Podsośniny”, w wytworzonej sytuacji nie miał on bowiem innej możliwości działania. W opisie drugiego dnia walk, 16 września, – na str. 113 „Komentarzy” – płk Porwit nadal operuje pojęciem I/48 pp, a więc znaczącej wojskowej siły, podczas gdy wiadomo, że pozostała z tego baonu zaledwie kompania włączona do 12 pp.

Płk Porwit oparł się w swoich komentarzach na monografii ppłka Stebnika, jednak nie dysponował tak szczegółową wiedzą jak autor >>Armii „Kraków”<<. Z kolei ppłk Stebnik wiedzę taką miał, ale konieczność syntetycznego ujęcia całości tematu wymuszała ograniczenie liczby szczegółów, podawanych w jego opracowaniu. Być może ten obieg informacji tłumaczy, dlaczego oceny komentatora są nieco zbyt kategoryczne.

* * *

Od Autora:

Ponieważ kilku czytelników zamieszczanych w „Wadovianach” tekstów opisujących historię wrześniowych zmagania 12 pp w 1939 r. zwróciło się do Autora z sugestiami, aby teksty opatrywać szczegółowymi przypisami i odnośnikami, informuję, że w tekstach przygotowanych do publikacji w Przeglądzie świadomie z przyczyn redakcyjnych zrezygnowano z tzw. aparatu naukowego, ponieważ znacząco zwiększałyby on objętość poszczególnych części tekstu. Pełna wersja wraz z opracowaniem tekstu oraz pełną bibliografią znajdują się w przygotowywanym wydaniu książkowym dziejów walk 12 pp.

Bibliografia

Źródła

Centralne Archiwum Wojskowe, Warszawa-Rembertów - zespół akt 12 pp, sygn. 320.12. oraz wybrane akta personalne oficerów i dzienniki personalne MSWojsk.

Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej im. 12 pp ZW, Wadowice – dokumentacja fotograficzna i archiwalna, zespół relacji

Bibliografia selektywna

Bałos L., *Reminiscencje sprzed września i z września 1939 r.* w: *W rocznicę święta pułkowego*, Kraków 1987.

Dalecki R., *Armia „Karpaty”*, Rzeszów 1989.

Iwanowski W., *Wysilek zbrojny narodu polskiego w czasie II wojny światowej*, t 1 *Kampania wrześniowa 1939*, Warszawa 1961.

Jurga T., *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990.

Kuropieska J., *Wspomnienia oficera sztabu 1934-1939*, Kraków 1984.

Pabich J., *Niezapomniane karty. Z dziejów 6 Pułku Artylerii Lekkiej*, Kraków 1982.

Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Wojna obronna Polski 1939, Warszawa 1979.

Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej. Tom I. Kampania wrześniowa 1939, cz. 1 Londyn 1951, cz. 2 Londyn 1954, cz. 3 Londyn 1959.

Porwit M., *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, cz. 1-3, Warszawa 1983.

Rzepecki J., *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1956.

Steblik W., *Armia „Kraków”*, Warszawa 1989.

Wojna Obronna Polski 1939. Wybór źródeł, Warszawa 1968.

Michał Siwiec-Cielebon – dziennikarz, historyk regionalista, właściciel Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej.